

Zbliżają się wakacje! A u nas podsumowania: wyniki egzaminów i pożegnanie Trzecioklasistów oraz refleksje na temat tego, co nam dał udział w projektach Erasmusa+

Egzaminy nam się zdecydowanie udały, a nasze wyniki przewyższają średnie wyniki województwa i Gdańska. Gratulacje dla Trzecioklasistów!

Uczniom klas trzecich poświęcamy pierwszą stronę numeru, bo jest to szczególne pożegnanie. W przyszłym roku szkolnym będzie nas mniej o 1/3 w gimnazjum. Mamy nadzieję, że młodzi redaktorzy "pociągną" gazetkę jeszcze przez następne dwa lata.



Bal klas III

RS

Tymczasem za nami wzruszająca uroczystość zakończenia roku szkolnego. I muszę Wam zdradzić, że było łzawo, ale też bardzo wesoło na balu gimnazjalnym. W tym roku bawili się dobrze uczniowie, nauczyciele i rodzice, którzy wszystko doskonale przygotowali. Wrażeń było dużo, a niektóre zostały uwiecznione na zdjęciach. A i u nas pożegnalna fotka. Całkiem malownicza grypka Ci nasi Trzecioklasiści, będzie nam ich brakowało. Życzymy miłego wakacyjnego odpoczynku i spełnienia dalszych planów.

Wstępniak, czyli pożegnanie od redakcji...

Kochani Czytelnicy!

Jest to niestety ostatnie już wydanie gazetki w tym roku szkolnym. Pożegnacie już obecną redakcję, która w dużej mierze składa się z trzecioklasistów. W ich imieniu w geście wdzięczności oraz pewnego sentymentu wszystkim Nauczycielom pragnę złożyć wyrazy podziękowania za trudy i wysiłki włożone w pracę.

Zawód nauczyciela bowiem to profesja, która trwa nieustannie, nawet gdy wraca się do swojego domu po lekcjach. Życzę dalszych sukcesów na polu zawodowym oraz prywatnym, natomiast młodszym kolegom i koleżankom - bezpiecznych i udanych wakacji:-).

Redaktor Naczelna

Dorota Sela 3D

Zachęcamy do przeczytania "pożegnalnych" felietonów, ostatnich wskazówek dla młodych redaktorów oraz debiutanckiego opowiadania fantazy. Miłej lektury:)

MARATON CZYTELNICZY

Wyniki po rocznej rywalizacji

Gratulujemy wszystkim uczestnikom VI Maratonu Czytelniczego dla Gimnazjalistów!

Zwycięzcami są:

1. Rafał Redzimski kl. I C
2. Dominika Szymczak III A
3. Michał Grabowski I C
4. Michał Migdał I B
5. Natalia Jakoniuk I E
6. Maciej Jakoniuk I E.

Jesteście mądrzejsi o osiem lektur przeczytanych w tym roku! Nie składajcie broni. Zapraszamy za rok!



Wyjazd moich marzeń, czyli wymiana uczniowska w ramach programu Erasmus+

Na początku maja wraz z innymi uczniami z naszej szkoły brałam udział w wymianie uczniowskiej do hanzeatyckiego miasta w Niemczech – Lubeki.

W dniu wyjazdu zebraliśmy się na lotnisku im. Lecha Wałęsy, żeby w kilka chwil później wsiąść do samolotu. Za granicę przylecieliśmy

bez problemów i opóźnień, a na miejscu przywitały nas rodziny, z którymi mieliśmy spędzić następny tydzień. Udałam się z moją opiekunką – Lisą – na przyjęcie do restauracji. Poznałam jej liczną rodzinę i przyjaciół, a w dodatku od samego początku miałam okazję ćwiczyć umiejętność posługiwania

się angielskim i niemieckim. Poniedziałkowym rankiem, po śniadaniu, wyszliśmy na autobus. Z miejscowości Krummesse przyjechaliśmy do centrum miasta. Szkoła znajdowała się w dość dużym budynku (sześć razy większym niż nasze gimnazjum!), który sprawiał wrażenie

pałacu dzięki renesansowej architekturze. Nasze pierwsze zajęcia polegały na odszukaniu określonych obiektów w mieście i w miarę możliwości zrobienie ich zdjęć. W mieszanych grupach sześciuosobowych przez dwie godziny zwiedzaliśmy Lubekę. Była to fantastyczna okazja do integracji

i wypoczynku – ta miejscowość przypominała połączenie wszystkich najpiękniejszych miejsc na świecie: począwszy od rozświetlonych, wąskich ulic, jak w Grecji czy Hiszpanii.

Harmonia z naturą, piękne drzewa, rośliny, świeże kwiaty w oknach przypominały włoskie miasteczka, a bliskość morza, mieniącego się wszystkimi odcieniami błękitu i granatu - Chorwację.

Zobaczyć też można było i akcenty podobne do polskich – tamtejsze stare miasto, niemal identyczny wygląd ulic, kamienic – tak jak w Gdańsku, co sprawiło, że od razu poczułam się jak w domu.

Od niemieckich kolegów dowiedziałam się o historii Lubeki, przez co z jeszcze większą ochotą odwiedzałam coraz to nowe zabytki. W tym mieście naprawdę było czuć jego historię.

Po lunchu w szkolnym barku pojechałam wraz z Lisą i jej znajomymi do pobliskiego Travelmunde, ciesząc się wielkim powodzeniem ze strony turystów ze względu na bliskość Bałtyku. Spacerowałyśmy wzdłuż niego, z bliska podziwiając dziesiątki przycumowanych statków z Niemiec i zagranicy. Zakończyłyśmy wycieczkę późnowieczorną kolacją w restauracji, jednak nie było jakiejś, ale w całości znajdującej się na powierzchni wody.

Nazajutrz rozpoczęliśmy zajęcia od wizyty w fabryce „Bruggen”, znanej w całej Europie ze swoich produktów. Zostaliśmy wpuszczeni na halę produkcyjną, gdzie setki maszyn nieprzerwanie wytwarzały całe tony słodyczy i muesli.

Pod koniec zajęć, żeby dodatkowo osłodzić nam wyjazd, otrzymaliśmy w prezencie paczkę płatków śniadaniowych, batoników i owsianek.

W czasie wolnym po szkole razem z moją opiekunką i jej przyjaciółką – Iską – zdecydowałyśmy się na wycieczkę rowerową po Lubece i okolicach, także po lesie. Pośród drzew czuło się błogą, bezpieczną atmosferę, idealną harmonię, a śpiew ptaków był jedynym, co mogłyśmy usłyszeć.

Zatrzymałyśmy się w Krummesse, w okolicach stajni należącej do rodziców Iski, a Niemki zaproponowały jazdę konną.

Erasmus+

Logo projektu RS

Lb



Erasmus+ RS

Tym sposobem nauczyły mnie wszystkiego, co powinnam wiedzieć, udając się na przejażdżkę. Ruszyliśmy przed siebie, w stronę rozległej łąki. Nie było widać, gdzie się zaczyna, a gdzie kończy, jedynie setki tysięcy złotych kwiatów mleczy, które ją pokrywały.

Tak piękny widok nie mógł się równać z niczym, co widziałam w życiu. Zsiadłyśmy z koni i poszłyśmy w stronę polany. Z zerwanych kwiatów udało nam się upleść piękny, złocisty wianek. Z czasem zdałam sobie sprawę, że ten dzień był najpiękniejszym dniem w moim życiu.



Ekologiczna farma

RS

Wymiana uczniowska - wyjazd do Lubeki c. d.

W środę niemieccy nauczyciele powitali nas na swoich lekcjach – geografii, fizyki i angielskiego, i mimo że ich program nauczania różni się od naszego, dowiedzieliśmy się wielu rzeczy. Po południu autobus zawiózł nas do Dassow – pobliskiej wsi, gdzie odbywały się warsztaty gotowania ze znanym kucharzem. Mieszane grupy uczniów otrzymały określone zadania. Mieliśmy za zadanie przygotować jak najlepsze dania według przepisu. Podczas ich konsumowania wszyscy byli pod ogromnym wrażeniem. Jako że zajęcia skończyły się późnym wieczorem, po powrocie do domu pozostawało czekać na kolejną porcję wrażeń kolejnego dnia.

11 maja zapowiadał się doskonale; udaliśmy się na organiczną farmę, odległą o około 3 kilometry od Krummessy. Podzielono nas na dwie grupy, a każda z nich uczyła się kolejno o wyrabianiu sera, masła i pieczeniu. Każdy mógł też wedle uznania spróbować swoich sił w którejś z tych dziedzin.

W godzinach popołudniowych mogliśmy odetchnąć na łonie natury. Zorganizowano piknik na polanie, a pogoda na szczęście dopisała.

Czas wolny spędzałam z Lisą w jej ogrodzie na działce. Miałam wrażenie, że czas stanął w miejscu. Przez resztę dnia dużo rozmawiałyśmy, rozumiejąc się doskonale, nie tylko pod względem językowym, ale i towarzyskim.

Dzięki tej wymianie nie tylko doszlifowałam angielski, ale i znalazłam prawdziwych przyjaciół. Z każdym dniem coraz bardziej czułam, że przywiązuję się do tego miasta. Piątek był ostatnim dniem spędzonym w szkole. Znowu zawitaliśmy w klasie językowej i geograficznej.

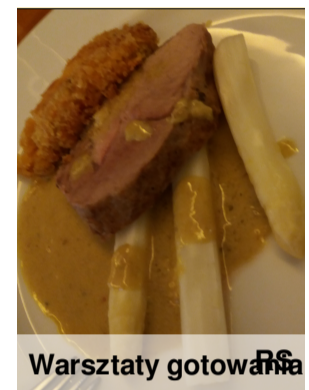
Zajęliśmy się przygotowywaniem prezentacji o wybranych warsztatach z wcześniejszych dni. W przerwie między pracą polska grupa udała się na zwiedzanie Muzeum Hanzy w bezpośrednim sąsiedztwie budynku gimnazjum. Dowiedziałam się, jak wiele rzeczy łączyło Gdańsk i Lubekę, jak wyglądało życie jej przeciętnego mieszkańca kilkaset lat temu i w końcu, najważniejsze – czym była Hanza. W godzinach popołudniowych z grupą niemiecką i fińską zdecydowaliśmy się iść na zakupy. Na głównej ulicy, Königstrasse, nie można było narzekać na brak sklepów, a wspólne wyjście zdecydowanie dodało uroku miastu. Około osiemnastej wróciliśmy do szkoły. Wieczorem, po zaprezentowaniu gościom (rodzicom, rodzinie) rezultatów naszej pracy, przystąpiliśmy do robienia grilla. Własnoręczne zrobione przysmaki przyciągały dziesiątki uczniów, a wesola atmosfera utrzymywała się do samego końca.

Sobota, przedostatni dzień pobytu, został przeznaczony głównie na przygotowania do przyjęcia i spacer po sąsiedniej miejscowości. Spotkałam się znowu z przyjaciółmi Lisy i do późna spędzałyśmy czas na rozmowach, śmiechu i radości.



Na farmie

RS



Warsztaty gotowania

Erasmus+

Logo projektu RS

ERASMUS +

Co nam daje udział w europejskich projektach?

Kiedy się ściemniło, całą rodziną usiadłyśmy przy ognisku. Tamtych chwil nigdy nie zapomnę. Kiedy nadszedł koniec wymiany, bardzo nie chciałam wyjeżdżać. Przywiązałam się do Lubeki, ale przede wszystkim do moich opiekunów. Obiecaliśmy sobie spotkanie podczas wakacji i zaraz

potem rozdzieliłiśmy się. Polscy uczniowie najpierw wracali pociągiem do Hamburga, a tam czekał na nich samolot do Gdańska. Z perspektywy czasu wspominam dni wymiany jako najpiękniejsze w moim życiu.
M. K. I D

Czym jest Erasmus? To międzynarodowy program polegający na współpracy z wybranymi szkołami w całej Europie. To program, który uczy, a także pokazuje świat z zupełnie innej perspektywy. Pomaga oswoić się z różnymi kulturami, religiami czy nawet zachowaniami ludzi z innych krajów, ale najważniejszy jest język. Dzięki niemu można się uczyć i komunikować z innymi młodymi ludźmi z Europy. Uczniowie z naszej szkoły wyjeżdżają do rówieśników z innej szkoły europejskiej na tydzień. W tym czasie organizowane są różne zajęcia o tematyce językowej. Przez cały tydzień można się wiele nauczyć.

Uczestnicząc w tym programie, zauważyłam, jak potrzebny jest język angielski. Po powrocie do szkoły od razu zaczęłam intensywnie uczyć się angielskiego, ponieważ chciałam wyjechać jeszcze raz, z doświadczeniem i wiedzą, jaką zdobyłam wcześniej. Rozmowa z kimś, kto nie zna polskiego, jest trudna. Brakuje ci słów i gubisz się. Tak było na początku programu. Z czasem mogłam się przestawiać z polskiego na język angielski o wiele łatwiej niż na początku. To było coś niesamowitego, rozmawiać w innym języku i wyrażać swoje myśli. Zachęciło mnie to do dalszego rozwijania się w tej dziedzinie.
Anna Kurkowska IC

Erasmus+ z punktu widzenia nauczyciela



Konferencja nauczycieli

RS

W maju odbyła się konferencja nauczycieli współpracujących w projekcie Erasmus+ "Concept, Cooperation, Creation, ". Była to okazja do wymiany doświadczeń po dwuletniej współpracy szkół z Turcji, Rumunii i Polski, ale też prezentacja nowych metod nauczania. Turcyccy nauczyciele zaprezentowali metodę CLIL, czyli uczenie różnych przedmiotów w języku angielskim, którego celem jest także doskonalenie języka obcego. Ciekawa była ich lekcja na temat historii Konstantynopola. Nauczyciele z Rumunii prezentowali wykorzystanie technik informatycznych na lekcjach j. angielskiego i matematyki. My, czyli grupa z Polski, zaprezentowaliśmy metodę open learningu w edukacji artystycznej, kulturalnej, sportowej oraz w nauczaniu historii. Dla mnie była to wielka inspiracja do dalszych ciekawych działań w mojej pracy, ale przede wszystkim spotkania z nauczycielami z innych krajów dały mi motywację do dalszej nauki języków obcych.

G. M.

O pokorze i krytyce słów kilka

Pisarstwo jest czymś niesamowitym, możesz wylać fale frustracji, trosk i radości, a przy okazji sprawić komuś przyjemność. Problem w tym, że nie jest to łatwa sprawa. Wszystko zależy od warsztatu, ale do tego wystarczą chęci, ćwiczenia i *research*. Jednak nie zamierzam mówić Wam o tym, jak dobrze tworzyć postacie, zapisywać myśli, czy tworzyć warstwę fabularną, o nie, nie. Jest trylion dobrych poradników na ten temat i kolejny nie jest nikomu potrzebny. Chcę się z Wami podzielić moimi przemyśleniami z ostatnich trzech lat, które pomogły mi wiele zrozumieć.

Wszystko zaczęło się w szóstej klasie podstawówki. Był to czas, kiedy już chętnie czytałam i pisałam na lekcjach polskiego.

Zawsze dawałam nauczycielce moje prace, bo chciałam znać jej opinię. Wiadomo, opowiadki dwunastolatki nie zachwycą dorosłego, ale miło było się tym z kimś podzielić. Kilka osób z mojej klasy zaciekawionych, co tam bazgrzę w zeszytach na przerwach, zaczęło czytać niektóre moje opowiadania i nawet mnie chwalić. Wtedy zdecydowałam, że zrobię coś w tym kierunku. No i zaczęło się gimnazjum...

W pierwszej klasie byłam nieświadomym swoich pomyłek dzieckiem i uważałam, że moje prace były dobre. I to był błąd. Na początku kariery często jesteśmy tak zafiksowani pisaniem, że zasypujemy zeszyty i – pamięć komputera – tym, czym się da. Czytamy swoje pierwsze dzieła i jesteśmy dumni z tego, że znaleźliśmy się na drodze do sławy, pieniędzy, i *oh boy, oh boy...* Nie. To tak nie działa. Kiedy dawałam swoje prace nauczycielce, byłam pewna, że się jej spodoba. Pamiętajcie, jak mówiłam, że byłam nieświadoma swoich pomyłek? No, to dodajcie do tego jeszcze dziecięcą

nieumiejętność przyjmowania krytyki. Biedna polonistka nie była w stanie powiedzieć mi całej prawdy, zwróciła mi uwagę tylko na jedną rzecz, a po wyjściu z klasy i tak się obruszyłam. W drugim roku dołączyłam do grona użytkowników *Wattpada*. Czytałam prace innych z podziwem. Spojrzałam na swoje i zrozumiałam, że są złe. Wtedy poprawiłam pierwszy rozdział mojej książki. Z dumą go opublikowałam, ale chciałam robić to lepiej, więc zaczęłam czytać poradniki. Minęło kilka miesięcy od dnia publikacji, a ja od czasu do czasu bazgrałam coś do gazetki i nic więcej. Miałam sporo czasu na przemyślenia. Zrozumiałam, że na początku nie wiedziałam wielu rzeczy i nie byłam wystarczająco dojrzała do pisania. Dlatego mogę wam poradzić kilka rzeczy. Nabierzcie dystansu i pokory, odczekajcie trochę i spójrzcie na swoje dzieła z innej perspektywy, doceniajcie krytykę – nawet tę surową – i usilnie dążcie do tego, żeby poprawić wasze umiejętności.

Życzę Wam powodzenia. *Bounce*

LITERACKIE DEBIUTY

CZERWONY KSIĘŻYC

Czerwony księżyc wraz z orszakiem milionów gwiazd królował na czarnym niebie. Księżyc krwawił po utracie swojej jedynej córki, która złączyła się z nim ponownie, by spocząć na wieki. Młody czarnowłosy mężczyzna wpatrywał się w firmament. Łzy na jego bladych licach już dawno wyschły, zostawiając po sobie jedynie niewyraźne ślady. Jednak jego serce nadal płakało z rozpacz, nie będąc w stanie uwierzyć, że już nigdy nie zabije szybciej na widok piękności o srebrnych oczach.

W jego głowie była pustka. Czuł się pusty. Okrutny świat odebrał mu wszystko, co kochał najbardziej. Luna, córka księżycy, a zarazem miłość jego życia poświęciła się, ratując go podczas ostatniej bitwy. To było jak koszmar, z którego nie mógł się wybudzić. Ból serca był zbyt wielki. Jako generał był zobowiązany do ochrony jej życia za wszelką cenę. Jednakże pokretny los zadrwił z niego okrutnie, śmiejąc się mu prosto w twarz. Role zostały odwrócone i to on został uratowany. Nieraz widział, że śmierć zbiera swe żniwo przedwcześnie, jednak nigdy nie bolało to tak mocno. Co chwilę w jego umyśle na nowo rozgrywała się ta scena. To działo się w ułamkach sekund. Był już przygotowany na śmierć, jednak ona nie nadeszła. Zamiast tego ujrzał, jak jego ukochana pada na zie

Złapał ją w ramiona i mógł tylko patrzeć, jak się wykrwawia. Był całkowicie bezsilny. Oczy zaszyły mu łzami. Wtedy Luna dotknęła jego ciepłego policzka. Poglądziła go czule i z uśmiechem na ustach wyszeptala kilka słów. Chwilę później jej ręka opadła. Życie uleciało z niej i rozprysło się jak bańka mydlana. Najgorszy był fakt, że wcześniej straszliwie się pokłócili. Powiedział o kilka słów za dużo, czego później bardzo żałował. Wypowiedział je, kiedy jego umysł zamroczony był gniewem. Ona tylko stała, słuchając go, a łzy powoli zaczęły spływać po jej śniadych policzkach. Wyszła z pomieszczenia, nic nie mówiąc. Nie poszedł za nią. Był wściekły, lecz nie na nią, a na siebie. Chciał ją przeprosić, wynagrodzić jej bolesne słowa. Jednak nie zebrał się na odwagę. Skutkiem tego było roztargnienie, popełnił błąd podczas walki, za który Luna zapłaciła najwyższą cenę. Było już za późno na przeprosiny. Zaciśnął pięści aż knykcie mu zbieleły. Bólem fizycznym pragnął złagodzić ten psychiczny.

- Dlaczego to zrobiłaś? Czemu mnie opuściłaś? – zadał pytanie ochryplym głosem, wpatrując się w księżyc.

Z tyłu głowy majaczyły mu jej słowa o nowym dniu, nadziei i o tym, że ma nigdy nie oglądać się wstecz na przeszłość, a patrzeć jedynie w przyszłość. Odpowiedziała mu jedynie głucha cisza. Tyle chciał jej powiedzieć i pokazać. Bolało go najbardziej, że była taka młoda. Nikt nie chciał umierać młodo. Pamiętał, jak kiedyś opowiadała mu o swoich marzeniach. Zaciśnął pięść na białej koszuli w okolicach serca. Żadne już się nie spełni, a on czuł, że to tylko i wyłącznie jego wina. Choć wiedział, że spotykają się ze śmiercią na każdym kroku, nigdy nie pomyślałby, że jedna z najsilniejszych wojowniczek nie dożyje końca tej przeklętej wojny. Zawsze gdy wracali, koła jego galopujące myśli swoim delikatnym głosem oraz melodyjnym śpiewem. Jednak już nigdy go nie usłyszy. Oczy zaszyły mu łzami, lecz nie pozwolił im płynąć. Uniósł wzrok, by wpatrywać się w księżyc, który kontynuował swoją wędrówkę po nocnym nieboskłonie. Nikły uśmiech wpłynął na jego usta, kiedy przypomniał sobie, jak opowiadała mu o księżycu.

Uwielbiał obserwować, jak siedziała, wpatrując się w nocne niebo. Wtedy najczęściej snuła opowieści. Tak bardzo pragnął, by usiadła obok niego i zaczęła opowiadać. Choć nienawidził, kiedy przeszkadzała mu w wypełnianiu dokumentów, oddałby wszystko, żeby mogła mu przeszkadzać kolejny raz. Nawet nie zauważył, kiedy łzy znowu zaczęły płynąć, dając kolejny upust emocjom. Jednakże słone krople nie przynosiły ulgi. Czuł się taki mały, słaby wobec otaczającego świata i nieuchronnego przeznaczenia. Nienawidził świata przez to, jak z niego zakpił. Oparł głowę o zimną, kamienną ścianę swojej komnaty. Poddął się, nie próbował hamować łez, tylko szlochał cicho. Kiedy się uspokoił, czuł się jak pusta skorupa.

Spojrzał na księżyc, który kończył swoją podróż, aby ustąpić miejsce słońcu. Z tyłu głowy majaczyły mu jej słowa o nowym dniu, nadziei i o tym, że ma nigdy nie oglądać się w przeszłość, a patrzeć jedynie w przyszłość. W duchu poprzysiął sobie, że postara się spełnić tę prośbę. Spełni jej marzenia, będzie żył tak jak tego pragnęła. Obiecał sobie, że powstrzyma obustronną rzeź. Żeby nikt więcej nie musiał cierpieć, by nikt już nie opłakiwał zmarłych. Choć była to tylko maleńka iskierka, poczuł, że może przemienić się w cały płomień. Wiedział, że będzie ciężko, ale brał sobie to za cel w życiu i zamierza się tego trzymać. Spojrzał przez okno. Pierwsze promyki słońca nieśmiało zaczęły ukazywać się nad horyzontem. „Świt nowej nadziei”, - przemknęło czarnowłosemu przez myśl. Drzwi otworzyły się z cichym skrzypnięciem. Brunet odwrócił się, by ujrzeć zmartwione spojrzenie błękitnych oczu młodej blondynki, córki oceanu.

- Już czas, panie – powiedziała swoim delikatnym, melodyjnym głosem. Odpowiedział jej skinieniem głowy. Postać młodej kobiety po chwili zniknęła za hebanowymi drzwiami. Mężczyzna otworzył na oścież okno w swojej komnacie i wygwizdał krótką melodię. Po chwili jego oczom ukazała się ogromna sylwetka czarnego smoka. Z lekkim uśmiechem na ustach przeskoczył na grzbiet swojego wiernego towarzysza. Poglądził go czule po pysku, jednocześnie dając sygnał do odlotu. W następnym momencie szybował już w stronę brzasku. Na ten widok przypomniał sobie słowa, które dawno temu usłyszał od Luny. Na jego twarzy zagościł szczerzy uśmiech. Choć nie było jej przy nim, to wiedział, że go obserwuje. W końcu w języku duchów „Czerwony Księżyc” oznacza także „Brzask”.

Nikoła I D

Za nami wiosenne wycieczki - nasze relacje

Przygoda, woda i ładna pogoda, czyli wyjazd do Łapina

Od dnia 22 maja do 25 maja byłam wraz z całą klasą 1d i 1a na czterodniowej wycieczce w Łapinie.

Wyjechaliśmy o 9:00 i o 9:30 byliśmy już na miejscu. Po zbiórce wszyscy poszliśmy zobaczyć domki, w których przyszło nam mieszkać. Były one małe i w każdym spało dużo osób. Już pierwszego dnia byliśmy rzućeni na głęboką wodę. Dosłownie, poszliśmy na pontony i kilka osób nawet wpadło do wody! Zorganizowano dużo zajęć ruchowych, a przerwy były krótkie. Na zawsze

zapamiętam budowanie tratw, kiedy o mało co nie wpadłam do wody przez za słabo przywiązaną beczkę. Pod koniec była nawet dyskoteka, ale mało osób chciało tańczyć. Plusem wyjazdu był fakt, że wiele innych szkół miało wycieczkę w naszym ośrodku i się z nimi integrowaliśmy. Wyjazd uważam za męczący, ale udany. Agata Walenkiewicz



Przeplwanie jeziora...

RS



Wyzwania linowe

RS

Aktywny wypoczynek

W dniach 15-17 maja odbyła się wycieczka trzecioklasistów do Łapina. Pojechały na nią trzy klasy – medyczna, artystyczna i jedna osoba z hiszpańskiej. Organizatorzy zakwaterowali nas w dwóch domkach z dostępem do kuchni. Mieliliśmy bardzo dobrze zorganizowany czas. Zmierzyliśmy się z wieloma zadaniami, w których wszyscy musieliśmy być bardzo

zgrani – budowaliśmy tratwy, współpracowaliśmy w biegu na orientację, który odbył się późnym wieczorem. Dla grupy największym chyba wyzwaniem była ucieczka z Alcatraz, która mimo wszystko bardzo się nam podobała. Drugiego dnia odbyła się wycieczka na pontonie, którym przez ponad dwie godziny płynęliśmy na dużym jeziorze.

Pełna integracja

Podczas żeglugi wielu uczniów umiłało sobie czas, śpiewając szanty, których nauczył nas Pan Grycendler w drugiej klasie. Dodatkową zaletą tej wycieczki były bardzo smaczne posiłki, mili instruktorzy, którzy często sobie z nami żartowali oraz dobre warunki w domkach. Z chęcią pojechała bym jeszcze raz na wycieczkę do Łapina, niestety, niedługo

kończę tę szkołę, jednak bardzo serdecznie polecam młodszym rocznikom wyjazd do Łapina. Na koniec dodam, że jedna z instruktorek przez cały pobyt myślała, że nasza grupa była jedną klasą, ponieważ podczas wykonywanych zadań wykazaliśmy się ogromną współpracą i solidaryzmem. Karolina Kołodziej 3A

FELIETONY NA ZAKOŃCZENIE...

Warto mieć pasje

Niewątpliwie żyjemy w czasach rewolucji technicznej, w świecie, w którym otaczają nas przeróżne urządzenia elektroniczne, które stają się nieodłączną rzeczą w naszym życiu. Chyba nikt ze współczesnych młodych ludzi nie wyobraża sobie życia bez telefonu komórkowego albo komputera. Używanie Internetu

ma swoje zalety, jak na przykład szybki dostęp do informacji, możliwość zdobywania wiedzy i rozwijanie wyobraźni. Jednak zbyt częste korzystanie z Internetu może doprowadzić do utraty kontroli nad jego użytkowaniem, a następnie do niebezpiecznego nałogu. Nałogowy internauta spędza w sieci coraz

więcej czasu, zaniedbując inne rodzaje aktywności i powoli zaczyna tracić łączność między rzeczywistością a światem wirtualnym. Chcąc nie dopuścić do tego uzależnienia, najlepiej znaleźć sobie jakieś pasje, zainteresowania, które oderwą nas od wirtualnego świata. Może to być na przykład sport, dzięki któremu nie tylko

aktywnie wykorzystamy czas, ale też poprawimy stan zdrowia oraz kondycję. Drugim przykładem są książki, które pozwolą nam przenieść się do innego świata i odciąć się od życia codziennego oraz rozwinąć wyobraźnię, która przyda się w życiu. Dzięki nim możemy także powiększyć

swoją wiedzę na różne tematy oraz wzbogacić się o znajomość nowych pojęć i terminów, co z pewnością przyda się w nauce.

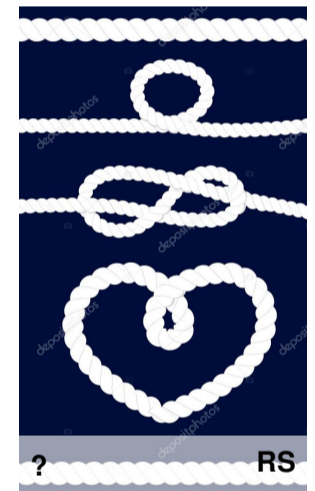
Uzależnienie od Internetu to największy problem głównie młodych ludzi, którzy zamykają się w świecie oderwanym od rzeczywistości.

Trzeba kontrolować czas spędzany przed komputerem i pamiętać, że wirtualny świat to nie wszystko, istnieje również realny świat, a w nim też wiele sposobów spędzania wolnego czasu.
J.A. III E

Co węzły żeglarskie mają wspólnego z estrami?

W majówkę pogoda nie dopisała. Pomyślałam, że skoro i tak jest zimno i wilgotno, to mogę pouczyć się chemii. Orłem z tego przedmiotu nie jestem i raczej nigdy nie będę. Usiadłam do książek... to była czarna magia, a zaraz po powrocie do szkoły sprawdzian z estrów! Na szczęście zawsze znajdzie się ktoś, dla kogo to, co dla nas trudne, to sama przyjemność. Umówiłam się z koleżanką, która pokazała mi, że chemia nie jest aż taka straszna.

Dla równowagi umysłu, z wiązań chemicznych przerzuciłam się na wiązanie węzłów żeglarskich. Tego też nie robiłam sama. Czy próbowaliście kiedyś wiązać węzeł ratowniczy bez partnera?! Obecnie ludzie zbyt często rezygnują z towarzystwa innych osób; wolą spędzać czas samotnie, a tymczasem w radzeniu sobie z życiem w pojedynkę nie ma żadnej frajdy. Weekend dobiegł końca i nie wiem, czy lepiej umiem pisać reakcje estyfikacji, czy raczej wiązać węzeł ratowniczy z zamkniętymi oczami. Jedno jest pewne. Przyjemnie jest spędzić czas z drugim człowiekiem. B. Ł. III E



Przetrwaj trudny czas...

Naukowcy często mówią, że umysł potrzebuje odpoczynku. Czy to w trakcie nauki czy pracy. Dlatego ktoś bardzo mądry (lub nie) wymyślił majówkę, długi weekend... Zresztą nieważne. Jak zwał, tak zwał. Podczas jej trwania, dobrym pomysłem byłoby wyjście z domu i zrelaksowanie

się na mieście. Prawda? No cóż, smutno byłoby, gdyby pogoda nagle się zepsuła. Czas płynie nieubłagalnie, a ty nie wiesz co ze sobą zrobić? Nie martw się, mam dla ciebie propozycję. Usiądź wygodnie na kanapie ze swoim psem, który jest zarazem twoim jedynym towarzyszem...

i... włącz telewizję. O! A co to? Same „odmużdżacze”? Hmm... chyba tutaj także nie ma dla ciebie miejsca. Zawsze tak samo. Co roku stajesz się tułaczem w swoim życiu i próbujesz ujarzmić czas jak kowboj swojego byka. Nie jest to proste, ale po jakimś czasie ci się udaje. Brawo! Znajdujesz sobie zajęcie. Możesz teraz poczuć się jak zwycięzca. Puk, puk! Słyszysz to? To chyba puka koniec twojej majówki... Przepraszam, że ci o tym przypominałam, ale zawsze możemy spróbować ją przetrwać jeszcze raz, za rok! Zgadzasz się?

Karolina S. III C

